

BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVIII

2632

MF

Gonzalez de Santalla Thyrs

E. 17, 235

MULEY MAHUMET

KROL FEZANSKI

à potym

BALTAZAR DE LOYOLA
MENDEZ

SOCIETATIS JESU.

DRAMA

Ná publiczny widok

Od Prześwietney Młodzi ćwiczącej się w náukách Krásomowskich

Szkoł Przemyskich Societatis JESU.

Roku Páńskiego, 1756.

PODANA.



Nie ták do zwyczajów Tráiedów, iáko ráczey do zbudowaniá stosując się, Histo-
rya (ktorey poprzedzającá do lepszego zrozumieniá Drámy wiadomość iest po-
trzebna:) nawroceniá W. X. Báltázará, w Xiędze pod tytułem: Manu ductio ad
conversionem Mahometanorum: od Przewielebnego X. Tyrsa Gonzáleza, wprzód
Maurow Apostółá, potym Generałá Societatis JESU wydáney, słowo w słowo wypi-
sane się.

X

10.618

Cu

Cudowne nawrócenie Krolá de Fiez, potym Báltázárem de Loyolá *Societatis* JESU kázwanego.

1. **W**ładome jest we Włoszech i w Hiszpanii cudowne tego Xiążęcia Świętey Wiary Kátolickiey nawrócenie, y do nášzego Zákonu wnie-
pienie. Umárł w Mádrycie 1667. ktorego pogrzeb całej Hiszpanii Szlachtá
uczciła: á Káznodzieiá Krolowski, iego cnoty y nawrócenie ná Kázaniu z
wielkim słuchaczow ukontentowaniem y podziwieniem przełożył. Jego
prawdziwy Obraz w Kollegium Cesarzkim z tym nápisem jest zawieszony.

2. Xiądz Báltazar de Loyolá, przedtym, Muley Máhamet Atazy Geryfe,
Krol, Ociec, y Syn Krolow Fiez, cudownie z Murzyná stał się Chrześciáni-
nem; z najmężniejszego Hermana, ktory orężem w swoię moc podbił zgu-
bione Krolestwá Tafilet y Mároku: ubogi Zołnierz *Societatis* JESU; z Zelá-
torá bárdzo pilnego Alkoránu, wyborny Ewángelii Káznodzieiá; posłany
od Naywyższego Biskupá ná rozsiewanie teyże do szerokiego Magoru Kro-
lestwá, dzień ostatni życia swego zakończył w Kollegium Cesarzkim Mádrít-
skim, życia swego Roku 37. od Chrztu wziętego 14. od Káptánstwa *in So-*
cietate JESU 6. dnia 15. 7br. Roku 1667.

3. Byli niektorzy, co wátpili o iego rodzáiu, miánowicie z tąd, że on
wstrzymywał się od káždego słowa, ktoreby tą chwálą mogło páchnąć,
co samo złośliwie złośliwi tłumaczyli. Dla tegoż mu Ociec Duchowny
przykázáł, żeby swoy rodzaj y powołanie do Chrześciánstwa wypisał, co
on bárdzo wiernie uczynił. Exemplarz Listu iego mam u siebie, ktory tu
wnet położę. Xiądz náš Generał, żeby temu postronni bez wátpienia wiá-
rę dáć mogli, starał się áby Oycowie nási, którzy są w Affryce, ná te mu
Punktá odpisali. Jeśli nie jest obecnym w Krolestwie Fiez, Syn Krolowski?
ieśliby był od Málteńczykow poimány? iáko názwany? ktorego czasu od-
szedł? Ná to ták odpowiedziáno, iáko X. Báltazar odpisał, z roskázaniá Oy-
cá swego Duchownego. A ten odpis jest taki.

**JA BALTAZAR de LOYOLA Mendez, nayniego-
dnieyszy Paná Nášzego JEZUSA CHRYSTUSA
y Nayświętszey Jego MATKI sługá, to ná
ich większą Chwálę.**

GDyż mi od Oycá mego Duchownego roskázáno, ábym sprawę dał o
tym wszystkim, co mi náleży ták w rzeczách Duchownych, iáko y do-
czesnych, iego roskázaniu będąc posłusznym, co pámiętam, to y piszę.

4. W Mie-



4111-2632-11

4. W Mieście Fez urodziłem się, y dano mi Imię Măhomet, Atazy, Oycieć się moy nazywał Agid, Aluaid, Antách, Măhomet, y teraz năd całym Krolestwem Fez pănuię iăko Krol. Zem się ták urodził, zdă się to być pożytkiem Modlitwy, bo Mătkă moia obiecała BOGU Niebă y ziemie Stworzycielowi, iesliby Męszczynę urodził, miała go Boskiemu poświęcić Măjestatowi, y ták się stało. Kiedym doszedł pięciu lăt, dano mi Năuczycielow, ktorzyby mię y w nauce y Năbożeństwie ćwiczyl. Ale trăfiła się rzecz dziwnă, gdy mię tych świętokrădzkich năuk uczono, częstom się niemi wewnătrz brzydził, y bluznił. Co gdy poniewolnie czynił, to mi się niepomătu niepodobało. Y owszem raz Nayswiętsze Imię JEZUS y MARYA wymowiłem, zgoła niewiedząc coby one znaczyły, ă że przytym Mătkă moia była, przykro mię zgromiła, y chciała to nă mnie wycisnąć, z kădem iă to slyszał; z boiaźni przyznałem się, zem nie wiedział, coby one znaczyły. Upominătă mię, żebym wiće y tych słow niemowił: gdyż te słowa să Chreścianow, Măchometowi niezyczliwych.

5. Răz w nocy chciała, ăbym w Jey pokoju spał, ă iăm w nocy promienie năd głowă moia, iăkby się biedzăc widził, ă boiăc się, ăadnym năkryciem niemogłem się uchronić ich iăśności, y częstom widziăłem śliczne, niewiăsty w biăłe szaty ubrăne. Przyszedszy do czternăstego roku prosiłem, ăby mię ożeniono, y w tym roku, który przyszedł, wziăłem ză żonę Xiężnă ălbo Păniă znăcznă: ăle w tym weselu, niedostătecznie weseliło się serce moie! y juź dobrze wiedziăłem czego mi niedostăwało, gdy mi Pănă JEZUSA niedostăwało, który obitego weselă dodăie! Năpădła mię chęć, gdy mi juź żonă dwie Corki powiă, drogę do Mechy odprăwic dlă dostăpienia wszytkich dobr Duchownych, ktore tăm idăcym ślepi oni, y Wodzowie ślepych, bogăto zwykli obiecowăć: ă naybărdziej mię to pobudzăło, zem slyszał, że kto tăm nie idzie, nie umieră, tylko ălbo Zydem, ălbo Chreścianinem. Zebym tedy w to niewpadł niebespieczeństwo, tămem sobie drogę năznaczył. Ale niepodobnă rzecz do wierzenia, iăkă usilnoścă Rodzicy, Zonă y Pănowie do tego przeszkădzali. Do tego przyszedł Rodzic, że mi nic niechciał z tego pozwolić, czego drogă potrzebuie: ălem ták prăgnął tey drogi, iăkbym ogień miał w sercu moim. Ale ten bărdziej się zărzył, im bărdziej był zămknięty, y dlă tegom postanowił bez wszelkich potrzeb puścić się w drogę. A gdy mię uproszono, żebym nă drugi rok drogę odłóżył; dăłem się nă to nămowić: ă tym czăsem Syn mi się urodził. Năkoniec wielkă mocă wszytkie trudnośc y zwyciężywszy, lubom miał wszytkich, iăko y pierwey przeciwnych, sămă mię tylko Mătkă tym, czego potrzebă do drogi było, opătrzyła, y ták puściłem się w drogę.

6. Przybyłem do Tunetu. gdzieem był po Páńsku przyięty, y tamem kilka dni strawić musiał dla wielkiego bárdzo ná morzu wzburzenia: w te dni widziałem przez sen w nocy człowieka białemi szatami odzianego, który mię po Tunecie różnemi drogámi do koła wodził, ktoremum rzekł. Dokąd mię chcesz prowadzić? á on mi odpowiedział. Do Chrześciańskich Krá-iow, bo BOG chce żebyś tam umarł. Tom różnym ludziom powiedział, á oni odpowiadali, że to diábelská pokusa była, áby mię z drogi zráził; tymem y iá snem wzgárdził. Jákoż to prawda być mogła, gdyż iá idę y teraz? odszedłem w prawdzie, ále nie tam gdzieem rozumiał, bośmy nápadli ná Okręty Máltáńczykow, które uderzywszy ná nás, poimáli nás: mieliśmy dość státkow wodnych, y żołnierzow doświadczonych, z którymi byśmy się nieprzyiácielowi nie dáli, ále BOG chciał, żebyśmy nie byli w kupie: záczyzmy posłiśmy w niewolą, ále chwalebna: bo z nią żadná wolność niemo-że być zrownána. Przyprowadzono mię do Málty, iám o sobie nic nie po-wiádał, ále ieden z moich, czymem był, oznaymił. Dla tego niedopuszcili mi przez 40. dni, według zwyczáiu, zostáwać zá Máltą, álem zaráz był od-dány do Wielkiego Mistrza, gdzie mię wiele Káwálerow pytáli o Oyczynię y rodzáiu. Ale dni moje były bárdzo smutne ná ten czás! bom zázawsze był wéłzách, wzdychániách y utrápieniách. Stáwiała mi się w oczách Oyczyzna, Rodzice, Zoná, Synowie, Pokrewni y Przyiáciele. Niepodobála mi się kon-wersacyá z nieprzyiációłami Máhometá, y wziáłem nádzieię, że w tych nę-dzách miałem szczęściá mego porátowác, upádłá w Málcie podnosząc między Turkámi Religjá Máhometowá; bom był bárdzo świadomy świętokrádzkich bluźnierstw Alkoránowych: pisałém tedy zá Alkoránem, nástępowałem ná naukę nayświętszą CHRYSYUSA prawdziwego Páná Oycá mego, y Krolá prawdziwego. Teraz wiem dobrze Pánie, żeś mi te grzechy odpuszcł przy Sákrámencie Chrtu S.: przez pięć lát byłem w Malcie, zázawsze w tym zámie-szaniu; szukałem wolności, ále sposobu do niey nie było. Kráiná mojá bár-dzo dáleká była, ktoby mnie miał wykupić, niebyło nikogo, oprócz Kro-lá Tunetu, ktoremu stáranie o mnie w drodze zlecone było. Káwálero-wie Máltáńscy, niechcieli szácunku wykupná mego wyiáwić! W ostátku mię oszácowano y moich ná 40. tysięcy Szkudow Máltáńskich, które Krol Tunetáński záplácił.

7. Tym czásem w Malcie; pokázála mi się Mátká mojá, Mátká Páná me-go JEZUSA CHRYSYUSA, ktorá przez sen trzy rázy do mnie mówiła. Ciebie zá Syná mego wezmę. Ocknąwszy się, rozumiałém, że to má być po śmierci. Bo Túrcy Náysw.ętszą Pánnę wierzą byđz Mátká Messyá(zowá, ále nie Bożá. Pisałém do Krolá Tunetu, żeby ná mnie czekał powráciá-cego do niego, á od niego do Mechy. Odpowiedział, żebym iácháł: czę-sto nagotowawszy się w drogę, znalazłem trudności. W ostátku máiąc ná-
záiutrz

zaintrzy iáchać, całą noc bez snu w jednym Pokoiku stráwiłem myśląc, czego chcą te rozmaíte do drogi przeskody, y przeciwności, których w tych latach doznawałem? czegoś Bog odemnie szuka.

8. W tych myślách usnąłem, y obaczyłem dwoie morzá, jedno bárdzo czárne, á drugie ogniste, á gdym przepłynął czárne, y jużem zbliżał do ognistego, zawołałem: Ratuy mię Pánie! Tam ná wysokiey gorze widziałem Mężá rękę mi podającego, y z támtąd wyciągającego, y ná mieyscu bezpiecznym stawiającego. Pytałem go, ktoś ty ieść? odpowiedział. Jestem Chrześć S., iesli ia tobie nie pomogę, nikt cię z ludzi zbáwić nie może. Dla tego ciebie Bog, z tak wielą przeskod w Páństwach trzymał Chrześciańskich, ábyś był między Chrześciańy policzony. Sen otárszy, zdało mi się żem znienacká był innym człowiekiem, niedbając o Oycá y Oyczyznę, nie pragnąc odiażdzu, brzydząc się Mechą y Máhometem, á pragnąc tylko, żebym został Chrześciańinem. Przydało się to w Wigiliá S. Antoniego z Pádwie, Roku Páńskiego 1656. Ktoż może Uroczyłość onę y zadziwienie Káwálerow z Mistrzem swoim wypisać? Trudniey jednák mi ieść wesele serca mego wyrazić, iáko słodka ieść rzecz tobie Pánie służyć, y iáko wdzięczná konwersacya, prawdziwie Przykázanie twoie słodsze nád miód y nád plástr? Nic mi wulzách ná ten czas nie brzmiało przykrzeyszego, okrutnieyszego, y obrzydliwszego, iáko słyszeć o drodze, o Turkách, o Máhomecie: Káwálerowie oni umyślnie zmyślali że mi okop przyszedł, ciesząc się z tego, że mię cále odmiennego widzieli. Ale mi się nowá woyná otworzyła z towarzysstwem, sługami meimi mowiącemi, że mię im polecono. Ale mi Pán Bog dał státek, y do czego więkzszego. Mowili nadto, iákoż tu żyć będziesz? niczego się z Oyczyzny niespodzieway, tákże y od Krolá Tunetáńskiego. Którym iá mowilem. Będę zebrał, y z zebrańtwa żyć będę.

9. Opuszczony tedy od moich wszystkich szedłem do Pána Báliuszá de Mandola, myśli mu moje oznajmując, które on usłyszawszy, porzuciwszy się ná ziemię, ziemię cákował, y dziękując Bogu, zá Syná mię sobie przyjął, wszystkiego mi dodając, mieszkanie, sług y wszystkich dobr swoich Pánem mię czyniąc. Potym zaprowadził mię do Wielkiego Mistra, który mi rzekł, bądź Pánem wszystkiego, co ieść w Málcie, y rozkazał swoim, áby mi, co bym chciał, dávali; y we wszystkim służyli. Alem iá o nic nie prosił, bom miał wszystko od Pána Báliuszá.

10. Z támtąd dánym był do Oycow Societatis dla náuki. Náznáczono mi Kápłaná, który mię wszystkiego náuczył, y kazał mi zá osobliwego Pátrońá do Bogá S. Ignácego obróć, obrátem y prawdziwie niepolicone dobrodzieystwa odebrałem. Ná ktorego Święto, już dobrze náuczony przy Mszy wielkiey, Chrześć S. przyjąłem. W tym domowe prześladowaniá urosły, bo oprócz tego, com w Málcie ucierpiał, chciaño mię zabić, od Zony wzią-

łem

Żem list bardzo miłośny, w którym oznajmuje mi o śmierci Oycowskiej y swoje utęsknienie y oczekiwanie, wzywając mię do Królestwa: które do mnie według prawa należało. Ale się temu wszystkiemu sprzeciwił; powiadać, że niczego niechcę oprócz Boga. Chcieli mię Kawalerowie swoim Krzyżem ozdobić, ale ja na to niezezwałą, toż zawsze powtarzając: na każdy miesiąc nazańczył mi Zakon 15. Szkudow Máltáńskich dożywnie, y za Syna mię przyjął. Dał mi też według zwyczaju miecz, którym ja przy Ołtarzu Panny Najsświętszey w krótkim czasie w domu Professow w Messanie zawiesił, gdzie szaty wziął Kleryczne, y mieżkałem u Oycow.

Tu przestał Autor.

11. Przydaie potym Oyciec iego Duchowny nie mały regestr cnot iego, ktoremi wiele Zakonnikow przechodził, to jest postuszeństwem bardzo prędkim, pokutami w Refektarzu bardzo częstemi, rekreacyami Duchownemi, Boskiego oświecenia pełnemi, szczerością z Oycem Duchownym, od którego woli nigdy bynajmniej nie ustępował. Przyjęty do Zakonu w krotce y w Nauce y w Nábożeństwie urośł, y Kongregacją sług Panny Najswiętszey w domu Professow Neápolitańskich rządził, gdzie y kazać y Spowiedzi słuchając, wielki w Duszach pożytek uczynił, y wielki gorącoy swoiey ku bliżniem miłości dowod zostawił. W porcie gdzie Nawy y Galery stały prawie był ustawicznym, tam do Mahometanow kazał, fałsz Alkoranu wielkim Duchem y pokazywał, y rozbiął, y truciznę którą Murzyn jeden (co sam potym do Chrystusa prawdziwie nawróciwszy się przyznał) w kwiatku podał, mocą Boską od siebie odd lił. W Genui nie mało też Murzynow nawrocił, gdzie się to przydało. Maiąc kazać do Mahometanow dobył Alkoranu, który obaczywszy Murzynowie, schyliwszy twarze, wielką mu cześć oddali. Nie zniósł tey czci święta żarliwość tego Oyca, dla tegoż Alkoran o ziemię uderzył, nogami zdeptał, rękami zdrapał, y pociwko niemu, y Mahometowi to mówił, co mu Duch S. do mówienia podał. Rozgniewali się o to Murzynowie, y z wielkim pędem do niego się, chcąc go zabić, porwali: y zabiliby byli, gdy by go byli żołnierze przy Galerach zostający gołemi mieczami od tey furyi nie obronili. Oświeciwszy tak wielką cnot Włochy, starał się o nawrócenie do Chrystusa Affriki, y dla tegoż z Włoch puścił się przez Francją (gdzie dokumenta swoich cnot jasne zostawił) do Madrytu w Hiszpanii, tam po fatygach podróżnych y od gorącego na ten czas Niebá siły utraciwszy, niepodzianą chorobą złożony do śmierci bez nadziei zdrowia pokwapił. A tym czasem wielce Szlachetny, ze Dworu Królewskiego Kawaler, mając za sobą Murzyna niewolnika, o niego nawiedził. Po przyjęciu wdzięcznego gościa, y krotkiey z nim o drodze do Affriki rozmowie, obroci się do Murzyna, z taką gorącością Duchá do niego mówiąc, ktorey się wszyscy przytomni dziwowali, y nieszcze-
ście

ście Affriki z śmierci takiego Męża opłakiwali. Bo w krotce w gorejących do Nieba pragnieniach, iako Paweł iaki pragnąc bydz rozwiązany y bydz z Chrystusem, y z weselem z Królem Dawidem do domu Bożego, stołując się do woli Boskiey, z tego odszedł świata.

OSOBY

w Scenách mowiące.

K A W A L E R O W I E.

Hugo Wielki Mistrz Mały, W. JMśc P. Roch Humnicki, Łowczyk Przemyski, znaku Usarskiego.

Mendez, Kapitan Okrętów, który poimał Muleja; W. JMśc P. Sebastian Sierakowski, Chorążyc y Sędzic Grodzki Krakowski.

Baliusz de Mandola, W. JMśc P. Floryan Nowosielecki, Starościc Kusztyński, Znaku Usarskiego.

Goderyk, W. JMśc P. Leo Modrzejowski, Podstolic Czarniechowski.

Baltazar Missionarz Teolog S. J. W. JMśc P. Franciszek Zurowski, Łowczyk Bractawski.

A F F R Y K A N S C Y.

Muley Krol Fezu, W. JMśc P. Franciszek Tagoborski, Chorążyc Czarniechowski, Regimentu Gwardyi Konney J. K. Mści Leib Compagnie.

Sebaudiasz, Wodz Fezański z Krolew w niewolę wzięty: J. Mśc P. Walenty Dzdziarski.

Achmat Posel Tunetu, JMśc P. Jakob Krasowski.

Izup Posel Fezański, JMśc P. Wawrzyniec Kędzierzki.

Debreasz Sekretarz Posta Tunetu, W. JMśc P. Jacek Lubecki, Cześnikiewicz Bractawski.

Feryzy Sekretarz Posta Fezańskiego JMśc P. Mikołay Janicki.

Guttrych Żołnierz, Wawrzyniec Pełkiewicz.

Dwory Kawalerów, Krola, Posłów, Żołnierze, Laufrowie.

Præfectus Theatri. Jacek Kochański.

Dzieie się w Pałacu Aresztu Muleia.

A K T I.

S C E N Y.

1. Muley, Sebaudiasz.

2. Debreasz y ciż.

3. Muley, Sebaudiasz.

4. Muley sam.

5. Feryzy, Muley.

6. Muley potym Goderyk.

7. Goderyk potym Mendez y Baltazar.

8. Muley y ciż.

9. Muley Goderyk.

10. Muley potym Izup y Achmat.

11. Feryzy y ciż.

Intermedium.

AKT

A K T II.

S C E N Y.

1. Baliusz y Feryzy.
2. Baliusz wnet Goderyk y Baltazar.
3. Guttrych y ciż.
4. Baltazar y Goderyk.
5. Muley y ciż.

6. Muley y Goderyk.

7. Baliusz y ciż.

8. Feryzy y ciż.

9. Feryzy sam.

10. Izup y Feryzy.

11. Izup sam.

Intermedium.

A K T III.

S C E N Y.

1. Achmat, Sebaudiasz, Izup, Feryzy y Debreasz.

2. Achmat, Sebaudiasz, Feryzy.

3. Sebaudiasz, y Achmat.

4. Sebaudiasz wnet Izup.

5. Feryzy y Ciż.

6. Izup, Sebaudiasz, y Debreasz.

7. Mendez y ciż.

8. Goderyk y ciż.

9. Goderyk, Izup, Feryzy, Sebaudiasz.

10. Achmat, Izup, y Sebaudiasz.

11. Debreasz y ciż.

12. Hugo, Muley y wszyscy.

13. Muley y sami Kawalerowie.

C H O R.

Muley. Boże! ktorego Jásność łásk nie čmią obłoki:
Te są twoiey litości cudowne wyroki:

Dziwne sprawy te zábawy

Wszecmocney ręki twoiey, mądrości, rządzenia:

Niedościgte te drogi, ná ktore stáwiáš nogi

Błędnego grzeszniká, gdy prostey uniká

Do Niebá ścieżki.

Hugo. Idźże wesół tą drogą nieśmiertelney sławy:

Krzyż cię wesprze Chrystusow, nie Fezu buławy:

Miásto złota, droga enota

Znácznym ci skárbem będzie: wierni towarzysze,

Xiążętá Aniołowie: rzetelność uznasz w słowie,

Iż Krolém w Koronie odpoczniesz ná Tronie

Práwego szczęściá.

Báltázár. Zciemno-grubey fałszerza wyszedłszy niewoli,

Záłásnieiesz chwálebnie w ogniłym Loyoli:

Báltázárem Niebá dárem

Názwany, że trzech Krolow Murzyńskich przykładem;

Krol trzech Koron, Krolowi nád Krolmi Chrystusowi,

Zácnieysze ofiáry, Bogu wdzięczne dary,

Z siebie oddáiesz.



13592

